

MAŁGORZATA BIEŃKOWSKA

UNIwersytet w Białymstoku

EMAIL: M.BIENKOWSKA@UWB.EDU.PL

TRANSOBYWATELSTWO PO POLSKU. TRANSSEKSUALISTA/TKA JAKO OBYWATEL

„Jesteś odmieńcem, ok., ale po co się z tym afiszować? ... Niedługo transseksualiści wyjdą na ulice jak homoseksualiści i zaczną się domagać nie wiadomo jakich praw i przywilejów. Tolerancja nie znaczy akceptacja!”¹

Kwestia obywatelstwa

Pojęcie obywatelstwa jest specyficzną kategorią wykluczającą. Potocznie wydaje się, że bycie obywatelem (obywatelką!) oznacza pewną administracyjną przynależność do określonego państwa, która dookreśla zakres praw i przywilejów, jakie się ma będąc obywatelem (obywatelką) danego państwa. Jest to jednak bardzo specyficzna zależność prawna i kulturowa, która definiuje tak zwanego „idealnego obywatela”, pewien typ idealny, który staje się wyznacznikiem tego, kto może być obywatelem i w pełni ze swych praw korzystać.

Pojęcie obywatelstwa jest pojęciem, które wymaga stałego przepracowywania. Podkreślał to John Hoffman pisząc, że tego typu pojęcie wymaga tak specyficznego podejścia, by zmierzyć się z jego potencjałem oraz zadbać o jego egalitarny i antyhierarchiczny wymiar [por. Lister 2008].

W 2006 roku w Łodzi odbyła się międzynarodowa, cykliczna konferencja poświęcona badaniom genderowym. Spotkanie w Polsce „Gender and Citizenship in a Multicultural Context” skupiło uwagę wielu badaczek i badaczy zajmujących się problematyką genderową. Dyskusje nad obywatelstwem nie sprowadzały się wyłącznie do ukazywania tej kwestii w odniesieniu do praw

¹ Pepe – komentarz do bloga: <http://blogtransseksualistki.blog.onet.pl/> [2.05.2012].

kobiet, ale znacznie szerzej ukazywały problem obywatelstwa podkreślając wagę jego różnych kontekstów, które w pierwotnym jego założeniu pozostawały niedostrzeżone. Elżbieta H. Oleksy we wstępie do wydanej antologii tekstów z tego spotkania podkreśla:

„Historia pokazuje, że bez względu na czas i miejsce, idea włączania jednostki poprzez obywatelstwo była zawsze związana z wykluczeniem. Gdy cały naród francuski ogłoszono równym, wyłączono z tego projektu kobiety. Niektórzy z sygnatariuszy Konstytucji Stanów Zjednoczonych, głoszącej równe prawa dla wszystkich, byli właścicielami niewolników. W nieco mniej odległej przeszłości ruch wyzwolenieczy „Solidarność”, który przyniósł wolność nie tylko w Polsce, ale w prawie całym bloku sowieckim, nie dał równych praw kobietom. „Demokracja w Polsce jest rodzaju męskiego”, pisała wtedy Maria Janion.(...). Znane z historii praktyki wykluczania wydają się powtarzać, że każde nowe włączenie niesie ze sobą działania wykluczające” [Oleksy 2008: 9].

Współczesne, demokratyczne społeczeństwa stoją wobec problemu indywidualizacji swoich obywateli. Z jednej strony mamy do czynienia z sytuacją, gdzie równość obywateli względem prawa opiera się na uniwersalnych prawach jednostki, z drugiej zaś, gdy podmiotowość jednostek, indywidualizacja, staje się doniosłym faktem. Obywatel był (raczej) mężczyzną, o którego seksualności nie dyskutowano. Wątek tak wąsko rozumianego obywatelstwa, sprowadzonego w zasadzie do kwestii przynależności do określonego narodu, państwa, stał się jednym z kluczowych problemów pierwszej i drugiej fali feminizmu. Można uznać, że kobiety (heteroseksualne!) wywalczyły sobie szereg praw obywatelskich, choć ich zakres i respektowanie wciąż budzi zastrzeżenia². W emancypacji zakresu obywatelstwa na pierwszy plan wysunęła się płeć, walka o prawa kobiet do partycypacji w przestrzeni publicznej. W połowie XX wieku, w okresie kontrkultury o podmiotowość i pełnię praw obywatelskich w Stanach Zjednoczonych upomnieli się przedstawiciele innych ras niż biała. Chris Shilling analizujący społeczny kontekst ciała podkreśla, że ciało nie jest neutralne w wymiarze politycznym. Jego zdaniem naturalizm zdominował postrzeganie ciała i obywatelstwa mniej więcej w XVIII wieku:

„(...) możliwości i ograniczenia ludzkiego ciała mają moc definiowania jednostek i generowania społecznych, politycznych i gospodarczych relacji, charakteryzujących narodowe i międzynarodowe modele życia. Nierówności w zakresie dochodów, praw obywatelskich i władzy politycznej nie są zatem relatywne, odwracalne

² Widać to chociażby w kontekście polskich dyskusji dotyczących praw kobiet i reprezentacji kobiet w Sejmie. Zwraca na to także uwagę w swoich pracach Magdalena Środa, Agnieszka Graff i wiele innych autorek.

i konstruowane społecznie, lecz są z góry dane lub przynajmniej uprawomocnione władzą biologicznego ciała” [Shilling 2010: 55].

Choć trudno się jednoznacznie zgodzić z podejściem naturalistycznym, to warto zaakcentować poruszony tu wątek praw obywatelskich. Naiwnością byłoby sądzić, że prawa obywatelskie są przywilejem/ dobrem społecznym, które jest przez wszystkich obywateli na równi partycypowanie. Struktura społeczna i wynikająca z niej hierarchia powoduje, że poszczególni członkowie społeczeństwa, ze względu na różne cechy, w mniejszym, bądź większym, stopniu, mogą oczekiwać respektowania swoich praw, jak i z nich korzystać. Odnosząc się do naturalistycznych koncepcji ciała można uznać, że dominujący dyskurs prawa do wyrażania swojego zdania, oczekiwania wobec innych szacunku, respektowania praw obywatelskich konstruowany jest bazie ciała i seksualności w jednoznaczny sposób i oczywisty ze sobą powiązanych. Powoduje to, że geje, lesbijki, osoby transseksualne są wysunięte/ odsunięte poza kategorie normalności, tylko ze względu na fakt, iż ich seksualność, czy cielesność są inne³.

W dyskusjach nad prawami obywatelskimi różnych kategorii społecznych bardzo często przywoływany jest argument podziału w społeczeństwie na dwie sfery życia: publiczną i prywatną. Obywatelstwo odnoszone jest wyłącznie do tej pierwszej, wobec czego powstaje, implicite, domniemanie, że o sferach zwyczajowo związanych z życiem prywatnym nie można w takim kontekście dyskutować. Do sfery prywatnej spycha się intymność, seksualność, emocjonalność, płeć, cielesność itd. Takie postrzeganie praw Rafał Majka określa mianem liberalnego obywatelstwa. Píše on o tym, że pod pozorem równości wszystkich obywateli w gruncie rzeczy faworyzuje się i podtrzymuje poglądy i wartości grupy dominującej kulturowo zakładając, że są one podstawą „uniwersalnego” obywatelstwa. Wszelkie odchylenia od tych wartości przesuwają się w sferę spraw prywatnych [Majka 2012]. Tym samym nakazując milczenie w sferze publicznej.

Intymne obywatelstwo

Ken Plummer, twórca pojęcia intymne obywatelstwo, odnosi je do pewnej kondycji analitycznej. Uważa on, że to pojęcie w kontekście społeczeństwa póź-

³ Oczywiście akcentuje tu wybrane kategorie osób reprezentujących mniejszości. Analogicznie wątek ten można by analizować w odniesieniu do feministek, osób niepełnosprawnych fizycznie, osób starszych i innych.

nej nowoczesności uwrażliwia, uświadamia, badaczy na pewne powiązania pomiędzy kwestiami polityki a praktykami życia codziennego⁴. Pojęcie intymnego obywatelstwa demaskuje w zasadzie pozorność podziału na to, co publiczne i to, co prywatne. Plummer w dalszej swojej pracy naukowej mocno podkreśla wagę takich wrażliwych ujęć⁵.

Podział na sferę publiczną i prywatną zdaje się być wyłącznie fasadowy, to co publiczne przenika do tego, co prywatne i odwrotnie. Nie da się tych obszarów życia jednoznacznie oddzielić. Kwestia obywatelstwa w przypadku osób przynależących do mniejszości seksualnych, a dokładniej, prawa do bycia obywatelem tak samo traktowanym jak pozostali obywatele, okazuje się problematyczna. Kwestionowanie prawa do korzystania z pełni praw obywatelskich jest czymś specyficznym. Anna Gruszczyńska analizując sytuację osób homoseksualnych w przestrzeni publicznej podkreśla, że obywatelstwo jest czymś szczególnie ważnym dla mniejszości seksualnych. Za Dianą Richardson stwierdza ona, że można zauważyć specyficzny podział na „idealnych obywateli”, którzy są heteroseksualni oraz resztę, którą pozbawia się części uprawnień [Richardson 2007]. Autorzy poruszający tę tematykę operują pojęciem seksualnego obywatelstwa (*sexual citizenship*). Richardson ukazuje, że klasyczne koncepcje obywatelstwa wyłączały z niego kwestie płci i seksualności.

Julianne Corboz dokonała analizy koncepcji obywatelstwa pod kątem mniejszości seksualnych. Ukazuje ona, że w dyskursie naukowym zaczęto zwracać uwagę na to zagadnienie (dopiero) pod koniec XX wieku. Autorzy tacy jak Anthony Giddens, Jeffrey Weeks i Ken Plummer już w latach dziewięćdziesiątych XX wieku pisali o intymności i seksualności jako ważnych aspektach tożsamości oraz obywatelstwa. Corboz ukazuje, że włączanie tych kategorii do obywatelstwa pokazuje całe spektrum dyskryminacji wszystkich tych, którzy nie pasują do klasycznego obrazu obywatela, który jest białym, heteroseksualnym mężczyzną [Corboz 2012].

⁴ <http://kenplummer.com/publications/selected-writings-2/intimate-citizenship/> [8.10.2013].

⁵ Szczególnie widać to w jego manifestie krytycznego humanizmu, z którego koncepcją można zapoznać się między innymi w: [Plummer 2009]. Manifest jest również dostępny na stronie internetowej autora: <http://kenplummer.com/manifestos/a-manifesto-for-a-critical-humanism-in-sociology/> [7.10.2013].

Transobywatel/ transobywatelka

Polska jest krajem, w którym na poziomie prawnym brak jednolitego dokumentu regulującego kwestie związane z transpłciowością. Początkowo sądy opierały się na uchwale Sądu Najwyższego z 1978 roku – dokument ten określał, że można dokonać sprostowania aktu urodzenia w trybie administracyjnym. Jednakże w 1989 roku Sąd Najwyższy zmienił zdanie, uznając dotychczasowe postępowanie za błędne. Od tego czasu stosuje się art. 189 Kodeksu postępowania cywilnego. Zmiana podstawy prawnej doprowadziła do konieczności pozywania własnych rodziców przez osoby zainteresowane, ponieważ uznaje się, że należy dokonać korekty aktu urodzenia.

Ewa Siedlecka, dziennikarka Gazety Wyborczej, poruszała temat praw osób transseksualnych. W rozmowie z nią Anna Grodzka stwierdziła:

„Ta procedura wymaga pozwania własnych rodziców i „wyprocesowania” od nich prawa do zmiany zapisu na temat płci w akcie urodzenia. – To niejednokrotnie bardzo stresujące, rodzice czują się oskarżeni, nie rozumieją sytuacji (...) W dodatku ta procedura krytykowana jest przez prawników. – Dlatego proponujemy rezygnację z procesu. Zamiast tego – sprostowanie aktu urodzenia przez uznanie, że lekarz błędnie określił płeć: na podstawie cech zewnętrznych, bo nie był w stanie określić płci psychicznej” [Siedlecka 2008].

Sytuacja osób transseksualnych jest specyficzna. Posługiwanie się tu pojęciem „seksualnego obywatelstwa” nasuwa wątpliwość, czy rzeczywiście mamy do czynienia z seksualnością, ponieważ istotą transseksualizmu nie jest (na ogół) nienormatywna orientacja seksualna. Jak podkreśla Corboz, niektórzy badacze ukazują, że osoby transgenderowe są „wykorzystywane” do dekonstruowania/ obalania naturalistycznej/ heteroseksualnej koncepcji obywatelstwa, a równocześnie inność ich sytuacji budzi zastrzeżenia i rodzi kontrowersje. Jednakże ich interesy są reprezentowane w ramach ruchu LGBTQ. Corboz podkreśla, że dążenia osób transseksualnych nie są zbieżne z dążeniami osób nieheteroseksualnych, a ponadto osoby te po zmianie płci często wpisują się w klasyczne ujęcie obywatelstwa. W literaturze pojawia się pojęcie transgenderowego obywatelstwa. Terminem tym posługują się między innymi Surya Monro i Lorna Warren pisząc o różnicach między transgenderowym obywatelstwem a obywatelstwem gejów/ lesbijek oraz feministek [Monro, Warren 2004]. Niespójność dążeń tak różnych Inných w przestrzeni publicznej powoduje sze-

reg napięć i stawia pod znakiem zapytania możliwość wspólnego walczenia o swoje prawa.⁶

Adam Bodnar, we wprowadzeniu do książki poświęconej sytuacji prawnej osób transseksualnych w Polsce, zwraca uwagę na fakt, że osoby transseksualne to specyficzna mniejszość wśród innych przedstawicieli mniejszości seksualnych:

„(...) ich problemy w znacznej części różnią się od problemów osób homoseksualnych czy biseksualnych. Na pewno to, co łączy mniejszości LGBT, to duża wrogość, nieufność, a także nietolerancja ze strony społeczeństwa. Osoby homoseksualne są jednak pogodzone ze swoją cielesnością oraz akceptują swoją płęć” [Bodnar 2010: 13].

Autor ten podkreśla, że połączenie sił przez osoby transseksualne i osoby homoseksualne ma swoje atuty – mniejszość homoseksualna jest środowiskiem silniejszym, które wywalczyło już sobie pewne wpływy. Jednakże, pułapką takiej konsolidacji jest to, że sprawy, które są specyficzne dla osób transseksualnych mogą być marginalizowane wobec kwestii bardziej istotnych dla całego środowiska LGBTQ [por. ibidem]. Bodnar zwraca również uwagę na brak zainteresowania sytuacją osób transseksualnych ze strony polityków (choć wyjątkiem jest tu prof. Maria Szyszkowska, która jako senator, próbowała interweniować w kwestii transseksualizmu w Polsce⁷). Uważa on, że jest to efekt małej liczebności osób transseksualnych, co prowadzi do tego, że ich sytuacja nie staje się widocznym elementem kampanii publicznych [por. ibidem]. Bodnar podkreśla jednak, że dotychczasowe rozwiązania prawne w Polsce nie są jednoznacznie złe:

„Polska jest krajem wyjątkowym, jeśli chodzi o podejście do praw osób transseksualnych. Zanim jeszcze w wielu państwach europejskich ustawodawca doszedł do wniosku, że należy im się ochrona prawna, sądy w Polsce dostrzegały problemy społeczne i prawne osób po zmianie płci. Już w 1964r. Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy nakazał sprostowanie aktu urodzenia transseksualisty z płci męskiej na żeńską, ze skutkiem od daty zakończenia zabiegu zmiany płci. Przełomowe znaczenie miały jednak orzeczenia Sądu Najwyższego, a szczególnie wyrok SN z dnia 25 lutego 1978r., które stworzyły możliwości prawne dokonania zmiany płci. Choć Sejm RP nie poświęcił osobom transseksualnym uwagi w postaci choćby jednego przepisu prawa, sądy zachowały się jak w najlepszym systemie common law – uregulowały określoną dziedzinę stosunków społecznych przez orzecznictwo” [ibidem: 14].

⁶ Piszę o tym szczegółowo w książce *Transseksualizm w Polsce. Wymiar indywidualny i społeczny przekraczania binarnego systemu płci* (rozdział 7)

⁷ Aktualnie, po wejściu do Sejmu poseł Anny Grodzkiej – osoby transseksualnej sytuacja ta ulega zmianie.

Sytuacja ta, jak stwierdza autor nie jest jednak satysfakcjonująca, daje ona pewne rozwiązania, ale nie reguluje w gruncie rzeczy praw osób transseksualnych w sposób pełny. Bodnar określa tę sytuację „protetyczną instytucją” prowadzącą do absurdalnych rozwiązań, na przykład w postaci pozywania przez osoby transseksualne własnych rodziców [por. ibidem]. Bodnar ukazuje jeszcze szereg innych absurdów jakie stwarza istniejące w Polsce prawo. Obok różnic w sposobie prowadzenia sprawy przez sądy w poszczególnych regionach kraju pojawia się także kwestia tego, jakie konsekwencje ma mieć orzeczenie sądu mówiące o korekcie aktu urodzenia. Jakie dokumenty na tej podstawie mają być zmienione obok oczywiście dokumentów tożsamości? Zmiana płci, a więc imienia i nazwiska powoduje konieczność zweryfikowania wszelkich swoich dotychczasowych aktów, dokumentów związanych na przykład z wykształceniem, przebiegiem kariery zawodowej. Osoba transseksualna jest w ten sposób niejako zmuszona do ciągłego ujawniania swojej poprzedniej płci, tłumaczenia osobom postronnym bardzo osobistej sytuacji, bądź do zaczynania wszystkiego od nowa. Poza tym sporną kwestią jest to, w którym momencie osoba transseksualna może zmienić swój status prawny.

„(...) w świetle polskiego prawa nie jest jasne, jaki moment powinien być decydujący dla dokonania zmiany płci. W świecie coraz bardziej dominuje tendencja, aby dokonywać zmiany płci tylko i wyłącznie na podstawie badań psychologicznych potwierdzających posiadanie innej płci psychicznej niż płeć wynikająca z aktu urodzenia. Tymczasem w Polsce dominuje wymóg rozpoczęcia co najmniej terapii hormonalnej, a opinia lekarzy ma duży wpływ na decyzję sądu” [ibidem: 17].

Pojawiają się także inne problematyczne niuanse związane ze zmianą dokumentów. Jedna z osób transseksualnych po sądowej zmianie płci i przejściu tranzykcji ubiegała się o zmianę płci w pełnym akcie urodzenia odwołując się do naruszenia dóbr osobistych. Kwestia ta nie została rozwiązana przychylnie dla wnioskującej osoby. Orzeczenie sądu administracyjnego w tej sprawie zawiera obszerne uzasadnienie, w którym można między innymi przeczytać, że roszczenia są bezpodstawne, bowiem jedynie pełny akt urodzenia będzie zawierał informacje o zmianie płci, w akcie skróconym nie będzie śladu po tym, że dana osoba była kiedyś innej płci. Ponadto sąd nie zauważył, czy raczej nie uznał za słuszne obaw o dyskryminację ze względu na zmianę płci twierdząc, że jest to tylko subiektywne odczucie. Abstrahując od kwestii prawnych, ton uzasadnienia zaskakuje między innymi tym, że dyskredytuje się tu jednostkowe, subiektywne odczucia osoby, która nie chce, by przypadkowe osoby, urzędnicy, którym trzeba w różnych życiowych sytuacjach przedstawiać

zupełny aktu urodzenia wiedziały o jej sytuacji.⁸ Zapewnienie osobom transseksualnym należytej dyskrecji, ochrony danych i poszanowania ich prawa do decydowania o ujawnianiu, bądź nieujawnianiu, informacji o zmianie płci zostało podkreślone w Zaleceniu Komisarza Praw Człowieka Rady Europy na temat praw człowieka i tożsamości płciowej z 29 lipca 2009 roku. Jest to jeden z dwóch dokumentów wydanych przez Radę Europy, w których porusza się sprawy transpłciowości. Drugi z dokumentów to Zalecenia Komitetu Ministrów dla Państw Członkowskich. Komisja zwraca w nich uwagę na konieczność uregulowania kwestii prawnych w poszczególnych państwach i zapewnienie osobom transseksualnym należytego poszanowania ich godności, tak by osoby te nie były marginalizowane. Zauważono tu między innymi konieczność wprowadzenia konkretnych przepisów dających możliwość dogodnego wymieniania wszystkich dokumentów, tak by osoby, które zmieniły płeć nie musiały między innymi mieć problemów ze zmianą pracy, czy znalezieniem innej. Problem, jaki tu zauważono jest istotny, gdyż nie we wszystkich państwach osoby trans mają możliwość skorygowania/ wymiany dyplomów, czy zaświadczeń o tym, jakie posiadają kwalifikacje zawodowe itp. Prowadzi to do sytuacji, w której zdaniem Komisji, osoby te są stale narażone na marginalizowane i dyskryminowane.⁹

W 2012 roku Fundacja Trans Fuzja wniosła do łaski marszałkowskiej projekt ustawy o uzgodnieniu płci. Między innymi zawiera on zniesienie wymogu przejścia testu realnego życia. Test ten jest wymagany przez polskie sądy, trwa dwa lata i polega na zachowywaniu się przez zainteresowaną osobę tak, jak wskazuje na to płeć, z którą się ktoś identyfikuje. Paradoks tej sytuacji polega na tym, że dana osoba, na przykład transseksualista typu m/k¹⁰ musi żyć jak kobieta, mając równocześnie wszystkie dokumenty potwierdzające płeć męską. Taka sytuacja często prowadzi do wielu dyskomfortowych sytuacji przy okazywaniu dokumentów tożsamości wszędzie tam, gdzie są one wymagane (kontrola drogowa, banki, urzędy).

Innym paradoksem jest to, że sądy wymagają od osób ubiegających się o prawną zmianę płci, by wcześniej przeszły kurację hormonalną, czasami nawet, by poddały się zabiegom operacyjnym (w tym na przykład mastektomii). Jest to o tyle kuriozalne, że potencjalnie sąd może ostatecznie odrzucić czyjeś starania o zmianę płci. Poza tym stawianie tego typu medycznych wymagań,

⁸ Orzeczenie sądu II OSK 845/07 Centralna Baza Sądów Administracyjnych

⁹ Komentarz Katarzyny Ślubik do opinii Komisji do spraw Równego Traktowania – holenderskiego organu do spraw równości, www.prawaczlowieka.edu.pl [10.05.2012].

¹⁰ W transseksualizmie stosuje się oznaczenia t k/m i t m/k. T k/m to osoba, która ma ciało kobiety, ale czuje się mężczyzną, a t m/k to osoba, które ma ciało męczyzny, a czuje się kobietą.

jak podkreśla Anna Grodzka, współautorka projektu ustawy, narusza ludzką godność [Siedlecka 2008]. W uzasadnieniu do projektu ustawy o uzgodnieniu płci Autorzy podkreślają także to, że stosowanie kuracji hormonalnej, czy przeprowadzenie mastektomii, przed orzeczeniem sądowym jest również o tyle błędne, że procedury sądowe mogą trwać stosunkowo długo narażając w ten sposób daną osobę na szereg trudnych sytuacji, w których problematyczna może być rozbieżność między płcią metrykalną, a wyglądem danej osoby.

Propozycja ustawy znosi także nakaz wystąpienia przez osobę transseksualną o rozwód przed decyzją sądu o uzgodnieniu płci. Projekt ustawy przewiduje po uprawomocnieniu się decyzji sądu w sprawie uznania płci, unieważnienie małżeństwa na wniosek któregoś z małżonków lub prokuratora (którego sąd drogą administracyjną zawiadamia o swoim orzeczeniu). Jest to istotna zmiana jakościowa. Inną zmianą jest też to, że w projekcie zakłada się postępowanie w trybie nieprocesowym. Sąd wydawałby decyzję bez obecności zainteresowanych, na podstawie wniesionej dokumentacji medycznej – opinii dwóch niezależnych specjalistów z zakresu psychiatrii i seksuologii.¹¹

Wiktor Dynarski, Anna Grodzka i Lalka Podobińska akcentują sytuację prawną osób transseksualnych w Polsce, pisząc wprost, że osoby te są ludźmi poza systemem prawa. Autorzy Ci są działaczami Fundacji Trans-Fuzja Na Rzecz Osób Transpłciowych. Swoje stanowisko ilustrują oni poprzez ukazanie konkretnych problemów osób transseksualnych. Podkreślają, że osoby w trakcie tranzycji posługują się dokumentami poświadczającymi ich tożsamość, w których wizerunek na zdjęciu jest rozbieżny z aktualnym wyglądem danej osoby. Powoduje to trudne i uwłaczające godności sytuacje, kiedy osoba transseksualna musi tłumaczyć ten stan przypadkowemu policjantowi, urzędnikowi.

Trans-Karta

w 2009 roku Fundacja Trans-Fuzja wystąpiła z ideą wydawania legitymacji, tak zwanej Trans-Karty osobom transpłciowym. Dokument ten ma zawierać dwa zdjęcia. Jedno sprzed tranzycji, drugie ukazujące aktualny wygląd danej osoby. Idea ta zyskała początkowo przychylność Rzecznika Praw Obywatelskich. Jednak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracyjnych nie wyraziło woli upowszechnienia informacji o tego typu legitymacji wśród funkcjonariuszy uprawnionych do kontroli dokumentów w RP. Dzieje się tak mimo

¹¹ Pełen projekt dostępny jest na stronie Fundacji Trans Fuzja: http://transfuzja.org/pl/artykuly/ogloszenia_i_apele/projekt_ustawy_o_uzgodnieniu_plci.htm [10.05.2012].

faktu, iż w 1998 roku, Parlament Europejski zwrócił uwagę na konieczność uregulowania kwestii dowodów osobistych osób transseksualnych. Postanowienie to zawarte zostało w rezolucji dotyczącej przeciwdziałaniu dyskryminacji transseksualistów [por. Szczęsny 2010]. Zapis ten miał ułatwić osobom transseksualnym, które są w trakcie procesu tranzycji, bądź nie przeprowadziły jeszcze zmiany prawnej płci a wyglądają niezgodnie z płcią figurującą w ich dokumentach funkcjonowanie w przestrzeni publicznej bez narażania się na niemiłe sytuacje [por. ibidem].

Obecnie fundacja Trans-Fuzja wydaje Trans-Karty, choć nie mają one oficjalnego administracyjnego umocowania¹². Według informacji, jakimi dysponuje Fundacja Trans-Fuzja, zaledwie kilka osób wystąpiło o wydanie Trans-Karty. Być może nikłe zainteresowanie wynika z faktu, że wciąż nie jest to oficjalny dokument i jako taki nie musi być honorowany, a być może okazywanie tego dokumentu kojarzy się osobom trans z koniecznością wyjaśniania postronnym osobom swojej sytuacji. Paradoksalnie więc zamiast ułatwiać im funkcjonowanie rodzi dalsze obawy. Dopóki tego typu dokument nie zostanie oficjalnie uznany i administracyjnie zatwierdzony wraz z odpowiednimi wytycznymi dla urzędników jego stosowanie może budzić lęk.

Paradoksy prawno-cielesne

Dynarski, Grodzka i Podobińska ukazują paradoksy medyczne wynikające z braku konkretnych rozwiązań prawnych. Obecnie, przy braku konkretnych, jednoznacznych rozwiązań prawnych seksuolodzy wydający niezbędne orzeczenia dla sądu stosują różne praktyki, mające swoje daleko posunięte konsekwencje. Bywa, że transmężczyzna (osoba transseksualna typ k/m) musi poddać się mastektomii, by móc skierować sprawę do sądu. W takiej sytuacji ponosi koszty tego zabiegu operacyjnego. Jeśli natomiast nie postawiono jej takiego wymogu, uzyska orzeczenie o konieczności korekty aktu urodzenia, ten sam zabieg będzie przeprowadzany już jako refundowany ze środków NFZ (traktuje się to jako usunięcie ginekomastii u mężczyzny). Jednocześnie transmężczyzna nie może bez wyroku sądowego przeprowadzić dalszych operacji (usunięcia gonad), co przy równoczesnym przyjmowaniu męskich hormonów podwyższa ryzyko zachorowania na raka. Usunięcie gonad osobie, która prawnie jest kobietą jest niezgodne z polskim prawem karnym, które jednoznacznie

¹² http://www.wiadomosci24.pl/arttykul/dowod_na_plec_walka_o_dokumenty_dla_osob_transpolicowych_171221.html [4.05.2012].

klasyfikuje taki zabieg jako trwałe pozbawienie danej osoby zdolności płodzenia (pkt 1 k.k. 155§1 k.k.). Ta sama osoba, mająca orzeczenie sądowe o zmianie płci, ma już prawo do tego zabiegu. Jest to sytuacja kuriozalna nie tylko ze względów zdrowotnych i prawnych, ale i z powodu społecznego postrzegania ciała. Osoba transseksualna zostaje sztucznie, poprzez praktykę prawno-seksuologiczną zawieszona pomiędzy obrazami ciała kobiety i mężczyzny. Musi usunąć piersi, (traktowane tu jako substytut kobiecości) a równocześnie, nie może usunąć jajników, które z uwagi na przyjmowane hormony nie produkują żeńskich komórek rozrodczych [Dynarski, Grodzka, Podobińska 2010].

Problem transobywatelstwa jest w Polsce marginalizowany, spychany do sfery prywatnej. Anna Grodzka i Lalka Podobińska wprost mówią o tym, że osoby te są wykluczone z systemu prawa. System ten w Polsce bowiem stygmatyzuje osoby transseksualne, nie dając równocześnie wsparcia. Autorki analizując aktualny stan prawny ukazują jego paradoksy, pokazują daleko posunięty brak szacunku i wrażliwości wobec problemów przed jakimi stają osoby transseksualne [Grodzka, Podobińska 2012]. Kwestia uporządkowania spraw prawnych związanych z transseksualnością wciąż jeszcze nie doczekała się w Polsce rozwiązania. Kolejny, zmodyfikowany projekt ustawy o uzgodnieniu płci został złożony 3 stycznia 2013 roku, ale do chwili obecnej nie został poddany dalszej procedurze. Anna Grodzka, w specjalnym oświadczeniu dotyczącym tej ustawy zapisała:

„Celem projektowanej ustawy o uzgodnieniu płci jest stworzenie odrębnej procedury sądowej umożliwiającej uznanie tożsamości płciowej jako podstawy określenia płci osób, u których występuje niezgodność między tożsamością płciową a płcią metrykalną. Projekt ustawy wyczerpująco określa także skutki prawne postanowienia sądu o uzgodnieniu płci zarówno w odniesieniu do sfery publicznoprawnej, jak i sfery stosunków cywilnych”¹³.

Bibliografia

- Bodnar A. (2010), *Wprowadzenie*, [w:] Anna Śledzińska-Simon (red.) *Prawa osób transseksualnych. Rozwiązania modelowe a sytuacja w Polsce*, Kraków
- Corboz J. (2012), „*Sexuality, Citizenship and Sexual Rights*” <http://sexualitystudies.net/> [21.05.2012]

¹³ <http://queer.pl/news/193935/ustawa-o-uzgodnieniu-plci-w-sejmie-ale-po-wakacjach> [11.10.2013].

- Dynarski W., Grodzka A., Podobińska L. (2010), *Tożsamość płciowa – zagadnienia medyczne, społeczne i prawne*, [w:] Anna Śledzińska-Simon (red.), *Prawa osób transseksualnych. Rozwiązania modelowe a sytuacja w Polsce*, Kraków
- Giddens A. (2006), *Przemiany intymności. Seksualizm, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Warszawa
- Grodzka A., Podobińska L. (2012), *Sytuacja osób transpłciowych w Polsce*, [w:] A. Klonkowska (red.), *Transpłciowość – androgynia. Studia o przekraczaniu płci*, Gdańsk
- Grodzka A. (2013), *Oświadczenie w sprawie projektu ustawy uzgodnienia płci*: <http://queer.pl/news/193935/ustawa-o-uzgodnieniu-plci-w-sejmie-ale-po-wakacjach> [20.10.2013]
- Gruszczyńska A. (2007), *Homo-obywatel maszeruje. Strategie mniejszości seksualnych w przestrzeni publicznej*, [w:] M. Bear, M. Lizurej (red.), *Z odmiennej perspektywy. Studia queer w Polsce*, Wrocław
- Lister R. (2008), *Od intymności do globalności: refleksje nad płciowym wymiarem obywatelstwa*, [w:] E. Oleksy (red.), *Tożsamość i obywatelstwo w społeczeństwie wielokulturowym*, Warszawa
- Majka R. (2012), „*Polityka tożsamościowa organizacji gejowsko-lesbijskich w Polsce a polityka queer*”, www.interalia.org.pl/ [29.05.2012]
- Monro S., Lorna W. (2004), *Transgendering Citizenship*, „*Sexualities*” nr 7.3
- Oleksy E. (2008), *Wprowadzenie*, [w:] E. Oleksy (red.), *Tożsamość i obywatelstwo w społeczeństwie wielokulturowym*, Warszawa
- Plummer K. (2009), *Krytyczny humanizm i teoria queer. Nieuniknione napięcia*, [w:] N. K. Denzin, Y. S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, Warszawa
- Shilling Ch. (2010), *Socjologia ciała*, Warszawa
- Siedlecka E. (2008), *Obywatel transseksualista*, <http://wyborcza.pl/1,75478,10072519>, [20.10.2011]

Źródła internetowe

- <http://blogtransseksualistki.blog.onet.pl/> [2.05.2012]
- www.interalia.org.pl/ [29.05.2012]
- <http://kenplummer.com/publications/selected-writings-2/intimate-citizenship/> [8.10.2013]
- <http://kenplummer.com/manifestos/a-manifesto-for-a-critical-humanism-in-sociology/> [7.10.2013]
- <http://sexualitystudies.net/> [21.05.2012]
- http://wyborcza.pl/1,75478,11663972,Zmiana_plci_bardziej_po_ludzku.html [5.05.2012].
- http://transfuzja.org/pl/artykuly/ogloszenia_i_apele/projekt_ustawy_o_uzgodnieniu_plci.htm [10.05.2012]
- <http://queer.pl/news/193935/ustawa-o-uzgodnieniu-plci-w-sejmie-ale-po-wakacjach/> [11.10.2013]

SUMMARY**Transcitizenship in a Polish way. Transsexuals as citizens**

The purpose of this article is to show the specific situation of transgender people as citizens. These people, in theory, have the opportunity to make full use of the citizen rights but in practice the situation is very complex. Here I show the relationship between citizenship, sexuality and identity to show specific problems of transgender people in public spaces.

Keywords:

citizen, transsexuality, diversity, discrimination, citizen rights, social minority